



Ewa Junkier, była wiceburmistrz Iławy, dziś radna powiatowa, w nieco wakacyjnej odsłonie

data aktualizacji: 2020.08.19



Ewa Junkier jest radną Rady Powiatu Iławskiego w bieżącej kadencji. Zawodowo związana z iławską filią Wyższej Szkoły im. Pawła Włodkowica w Płocku, jako kierownik administracyjny. W latach 2014-2018 była zastępcą burmistrza Iławy Adama Żylińskiego. W ratuszu zajmowała się oświatą, pomocą społeczną, kulturą i sportem. Z ciekawostek warto wspomnieć, że była w Urzędzie Miasta w Iławie główną koordynatorką Lotniczej Majówki, autorką programu szczepień dla dzieci przeciw pneumokokom, a także programu rehabilitacji dla seniorów.

Pani Ewo, czy to prawda, że jak człowiek raz wejdzie do polityki, to zaczyna ją bardzo lubić, a być może się uzależnia od niej?

– Jest rzeczą naturalną, że chcemy mieć wpływ na to, co się dzieje wokół nas i chcemy mieć możliwość realizowania swoich wizji. Często jednak zapominamy, że władza nie jest

wieczna, a wybory może wygrać ktoś inny. Trzeba o tym pamiętać zawsze, bo to władza uzależnia, a nie polityka. Nie ukrywam, że praca w samorządzie była i jest dla mnie bardzo ważna i wciągnęła mnie. Jednak od typowej polityki staram się trzymać z daleka.

Cztery lata pełniła Pani funkcję zastępcy burmistrza Hawy, zajmując się oświatą, pomocą społeczną, kulturą i sportem. Która z tych dziedzin jest najbliższa Pani sercu i dlaczego?

- Moja praca polegała na współpracy z dyrektorami jednostek i koordynowaniu całości ich funkcjonowania w przestrzeni miejskiej. Każda z tych jednostek była inna, różne były ich zadania i cele i różny był też styl zarządzania przez dyrektora. Dzięki temu, że moje relacje z dyrektorami jednostek były bardzo dobre i na bieżąco pracowaliśmy nad zadaniami lub pojawiającymi się problemami, każda z tych dziedzin stała się mi bliska. Myślę, że to ogromna zasługa osób, z którymi dane mi było pracować. Było to wspaniałe doświadczenie. Nie było dziedziny, której nie lubiłam.

A która z nich okazała się niewdzięczna, trudna?

- Niezależnie od dziedziny spotykałam się z problemami, ale tak jak powiedziałam wcześniej, dzięki współpracy i wzajemnemu zrozumieniu można je niezależnie od trudności rozwiązać.

Była Pani koordynatorką ogromnego przedsięwzięcia - Lotniczej Majówki, która była organizowana w Hawie pierwszy raz. Jak Pani to wspomina?

- Początek był trochę śmieszny. Zaczęło się od żartu burmistrza, że muszę pojechać do Malborka do bazy lotniczej, bo właśnie otrzymaliśmy zaproszenie i będę musiała polecieć Migiem-29, no i nie wypada odmówić, a

oni mnie z powrotem odwiozą. Boże, co ja wtedy przeżyłam. Zastanawiałam się tylko, gdzie ten Mig wylądować pod Iławą. Dzisiaj śmieję się z tego. Oczywiście w 22. Bazie Lotnictwa Taktycznego w Malborku byłam. Zostałam tam bardzo serdecznie przyjęta. Nawiązaliśmy współpracę, a pojechaliśmy tam razem z Panem Bogusławem Wylotem, który również wówczas został zaproszony. Migi-29 nas oczarowały i tak to się zaczęło. Lotnicza Majówka to była największa impreza w historii Iławy. Dla wszystkich było to ogromne przedsięwzięcie. Nikt z nas nie miał doświadczenia w podobnych wydarzeniach. Były nawet takie głosy, że porywamy się z motyką na słońce, bo przecież jak można zrobić imprezę lotniczą w mieście bez lotniska. Dzisiaj wiemy, że decyzja o realizacji tej imprezy była właściwa. Początki były bardzo trudne, bo wszystko było dla nas nowe. Uczyliśmy się właściwie wszystkiego. Tematyka była bardzo rozległa, zaczynając choćby od rodzaju paliwa lotniczego, a na ekspertyzie ornitologicznej kończąc. Z drugą Majówką było już łatwiej. Mieliśmy pozytywne oceny z Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Z całej Polski dzwonili do nas organizatorzy imprez lotniczych i pytali o różne sprawy. Muszę jednak podkreślić, że wszystko udało się dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ciężkiej pracy pracowników Iławskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji, Iławskiego Centrum Kultury, Urzędu Miasta Iławy. Wspierał nas też wspaniały zespół pilotów wojskowych, którzy przygotowywali pokazy i byli odpowiedzialni za wszystkie sprawy lotnicze. Na podkreślenie też zasługuje wsparcie ze strony naszych służb: Policji, Straży Pożarnej, WOPR. Oni sprawili, że czuliśmy się bezpiecznie. No i wreszcie dzięki ogromnej życzliwości właścicieli hotelu Tiffi mieliśmy miejsce na zorganizowanie tej imprezy.

Czy obserwuje Pani to, co dzieje się dziś, jak zarządzana jest „działka”, którą Pani się zajmowała?

- Tak, oczywiście, że interesuję się tym, co dzieje się w moim ukochanym mieście. Sprawy Iławy są mi bliskie, nawet teraz, gdy nie pracuję już w miejskim samorządzie. Poza tym mieszkańcy często zwracają się do mnie w różnych sprawach, zgłaszają swoje uwagi i problemy. Pewne sprawy śledzę na bieżąco.

Czy zastanawiała się Pani, jakby to było, gdyby była Pani nadal wiceburmistrzem w tak trudnym okresie pandemii koronawirusa? Odetchnęła Pani z ulgą, czy wolałaby być na pierwszej linii frontu?

- Jest to niewątpliwie bardzo trudny czas dla wszystkich samorządów. Właściwie wyzwanie dla nas wszystkich. Od tego, jak teraz będziemy zachowywać się i jakie działania podejmiemy, zależy zdrowie i życie nasze i naszych bliskich. Nie poczułam ulgi, wręcz przeciwnie, martwię się tą sytuacją, bo niestety nie wiemy, czego jeszcze możemy spodziewać się. Myślę jednak, że są sprawy w mieście, które rozwiązałabym inaczej.

Przygoda z powiatowym samorządem trwa już niemal 2 lata. Czy te samorzady bardzo się różnią, jak Pani się czuje w roli radnej powiatowej?

- Oczywiście, że różnią się, bo mają różne zadania. Moja rola w samorządzie gminnym była zupełnie inna. Jednak dzięki temu doświadczeniu zupełnie inaczej patrzę na pewne kwestie. Po 4 latach pracy jako zastępca burmistrza mam wrażenie, że mieszkańcy bardziej interesują się samorządem gminnym, pracą burmistrza, czy wójta niż pracą starosty. No ale w końcu to samorząd gminny jest najbliżej mieszkańców. Taka jest jego rola.

Z polityki i samorządu płynnie przejdźmy do tematów przyjemniejszych. Mamy lipiec, okres

wakacji. Jak lubi Pani wypoczywać i gdzie są te magiczne, ukochane miejsca?

- To jest niebezpieczne pytanie, bo mogłabym godzinami opowiadać o mojej ukochanej Chorwacji, do której jeżdżę od 20 lat. Już trudno mi policzyć, ile razy tam byliśmy. Wakacje lubię spędzać w miejscach, gdzie jest niewielu turystów. Nie szukam kurortów, bo cenię sobie spokój i piękno przyrody. Chorwacja daje mi to wszystko. Odwiedziliśmy z mężem wiele miejsc w Chorwacji, uwielbiamy wyspy, a do niektórych wracamy, bo nas szczególnie urzekły. Moim numerem 1 jest wyspa Korcula nazywana też wyspą wiatrów. To zielona wyspa z licznymi gajami oliwnymi i winnicami. To tu właśnie poznaliśmy smak najlepszej na świecie oliwy z oliwek. Lubię też wyspę Losinj, której cudowny uzdrowiskowy klimat odkryto kilka wieków temu, a delfiny żyjące wokół wyspy dostarczają niezapomnianych wrażeń. Urzekła mnie też wyspa Lastowo, dzika z nieskażoną przyrodą. Spacerując po chorwackich wyspach, cały czas czuje się w powietrzu zapach rozmarynu, lawendy, kocanki, kopru włoskiego. Od kilku lat odkrywamy też Istrię z jej przepięknymi starymi kamiennymi miasteczkami. Poznajemy też kulturę, zwyczaje, kuchnię chorwacką, no i oczywiście niezwykle gościnnych i serdecznych Chorwatów. Niestety w tym roku musieliśmy odwołać zaplanowany wyjazd.

Czy któreś wakacje wspomina Pani w szczególny sposób ze względu na miejsce, na wydarzenie, osoby itd.?

- Nasz pierwszy wyjazd do Chorwacji. Syn miał wtedy 7 lat. Uzbrojeni w rady znajomego, komplet map oraz Przewodnik po Chorwacji Pascala wyruszyliśmy w drogę. Jechaliśmy w ciemno bez rezerwacji. Chcieliśmy dojechać do jakiejś miejscowości nad zatoką Kvarneńską. Na

wszelki wypadek zabraliśmy namiot. To było 20 lat temu i nie było tam jeszcze sieci autostrad. Były tylko kręte niebezpieczne drogi przez górskie pasma. Do tego upał 38 stopni i samochód bez klimatyzacji. Droga strasznie się dłużyła. Syn co 5 minut dopytywał, jak długo jeszcze, a my sami nie wiedzieliśmy, kiedy w końcu dojedziemy.

Zmęczeni, spoceni i na dodatek z perspektywą rozkładania namiotu mieliśmy dość podróży. Już zaczęłam żałować, że wybraliśmy się w taką długą drogę, aż tu nagle przed nami ukazał się niesamowity widok – błękitno-szmaragdowy Adriatyk skrzący się w słońcu. Do dzisiaj widzę ten obraz. Nasz ledwo żywy synek ocknął się i krzyknął „Jezus, jakie będą piękne wakacje!” Całe zmęczenie przeszło.

Dojechaliśmy do małej nadmorskiej miejscowości Selce. Spodobało się nam i zostaliśmy. Jeszcze 4 razy wracaliśmy do Selc na ulicę Matkino. To był początek zauroczenia Chorwacją.

Podczas rozmowy telefonicznej zdradziła mi Pani pewien małżeński rytuał związany z Chorwacją. Proszę rozwinąć nieco ten wątek..

– To prawda. Mówimy z mężem o sobie, że jesteśmy Cromaniakami. Mamy taki zwyczaj, (mąż żartuje, że to taka nasza świecka tradycja), że w weekendy pijemy sobie z mężem poranną kawę i oglądamy kamerki z Chorwacji.

Zaglądamy do miejsc, w których byliśmy, ale też do tych, które chcemy w przyszłości odwiedzić.

Pamiętam, że często uczestniczyła Pani w wernisażach artystycznych, pełniąc funkcję publiczną, ale nie ukrywając także swoich prywatnych fascynacji w tej dziedzinie...

– W wernisażach uczestniczyłam z wielką przyjemnością. Każda wystawa była inna, jednak zawsze był to dla mnie taki balsam dla duszy i wyciszenie po całym tygodniu

pracy. Najbliżsi są mi impresjoniści – Claude Monet. Z polskich artystów bardzo podoba mi się malarstwo Wojciecha Góreckiego. Jednak w każdym nurcie znajduję coś dla siebie.

Czy któraś wystawa w Łławie szczególnie Panią urzekła?

– Pamiętam, chyba to był mój pierwszy wernisaż, w którym uczestniczyłam jako zastępca burmistrza. Gościliśmy wtedy w Łławie młodą malarkę Magdalenę Skrzyńską. Obejrzałam obrazy, a dwa z nich szczególnie zwróciły moją uwagę. Była to łąka jesienią. Patrząc na nie, miałam wrażenie, że czas zatrzymał się, a ja patrzę na łąkę i pole z Chłopów Reymonta. Podzieliłam się tą uwagą z malarką, na co ona odparła, że to niesamowite, bo te obrazy malowała, oglądając w telewizji ekranizację Chłopów...

Co interesuje Panią na co dzień, poza sprawami zawodowymi i podróżami?

– No muszę wspomnieć jeszcze o mojej ostatniej pasji. To kino koreańskie, które u nas jest jeszcze mało znane. Obejrzałam już wiele filmów koreańskich i uważam, że nie ustępują one w niczym hollywoodzkim produkcjom. Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Dla mnie stały się inspiracją do poznawania historii państwa koreańskiego.

Proszę podać jakieś tytuły, może kogoś Pani zainspiruje...

– Pierwszym filmem koreańskim, od którego wszystko zaczęło się jest cudowny serial historyczny Mr Sunshine. Jest ich dużo, ale może z każdej kategorii coś. Sensacyjne: Stranger, Steel rain, Vagabond; komedie romantyczne: Crash landing on you, Chocolate, Itaewoon Class. Horrorów nie lubię, więc nie oglądam.

A jeśli muzyka, to jaka?

- A z muzyką to jest różnie. Wszystko zależy od nastroju. Bardzo lubię słuchać muzyki w słuchawkach i to bardzo głośno. Nie mam ulubionego wykonawcy, no może Caro Emerald. Ostatnio dużo słuchałam Andrea Bocelli i Blue Cafe. Całkiem niedawno odkryłam ścieżkę dźwiękową z filmu Dolina Muminków. Dla mnie rewelacja! Proszę posłuchać starego przeboju „Love me with all your heart” w wersji z Doliny Muminków. Polecam.

Wróciła Pani do swojej dawnej pracy w Wyższej Szkole im. P. Włodkowica w Płocku (filia w Iławie). Jak wyglądał powrót po 4 latach? Czym Pani się zajmuje aktualnie w pracy?

- Wróciłam na swoje poprzednie stanowisko. Jestem kierownikiem administracyjnym, zarządzam filią w Iławie. Ta praca ma zupełnie inny charakter niż praca zastępcy burmistrza. Jest zdecydowanie spokojniejsza. Pierwsze tygodnie po powrocie były dość trudne. Miałam wrażenie, że jest za spokojnie. Brakowało mi tej intensywnej pracy, czasami przez 7 dni w tygodniu.

Czy ma Pani polityczne plany, marzenia? Jeśli nie polityczne, to jakie?

- Moje marzenia teraz dotyczą tylko zdrowia i spokoju dla moich najbliższych i siebie. Nie planuję nic, bo czas mamy teraz niezwykle trudny.

Dziękuję za rozmowę, Magdalena Rogatty (www.powiat-ilawski.pl).

Chorwacja 2018. Ewa Junkier z mężem Sławomirem.

Fot. Archiwum prywatne.



Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/61908-ewa-junkier-byla-wiceburmistrz-ilawy-dzis-radna-powiatowa-w-nieco-waka>

